

Alojzy Jędrzejewski
Gdynia

Alebski
81-318 Gdynia, ul. Włocławska 19
(4) Oddział w Gdyni
Narodowi Polakom
Komisja Sejmiku Zbrodni Przeciwko
Instytut Pamięci Narodowej

Zoppot, ul. Lipowa 10
TOW
dr Stanisław (1914-1915)
17.09.2002 r.

Oświadczenie

Przyjeżdżo w dniu 25.09.02r
Olewiński

Od urodzenia mieszkam na Kaszubach. Przed wojną rozpocząłem naukę na kolei. Terminowałem w Służbie Ruchu. W tamtym czasie często jeździłem na trasie kolejowej Tczew-Chojnice, głównie pociągami osobowymi.

W tamtych czasach poznałem Jana Szalewskiego, który jeździł codziennie do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach. Rodzina jego mieszkała pod Czerskiem, gdzie mieli gospodarstwo rolne. Młodzież szkolna, która dojeżdżała do szkół, miała w składzie pociągu specjalny wagon, tzw. szkolny. Szalewski nie ukończył gimnazjum i przerwał naukę – nie wiem z jakich powodów.

W Czersku miałem w tym okresie sympatię, często tam jeździłem i nawiązałem znowu kontakt z Janem – handlował w tym czasie bławatami – często się spotykaliśmy.

Szalewski miał dobrego znajomego o nazwisku Franciszek Sielski, który pracował w majątku Wenera Modrowa, koło Skarszew, przy koniach cugowych. Jeździliśmy tam z Szalewskim za pozwoleniem W. Modrowa, oporzędzaliśmy konie, a potem odbywaliśmy przejażdżki po okolicy wierzchem. Część koni dobrej klasy Modrow dostarczał do Wojska Polskiego.

W 1935 r. w końcu grudnia, spotkałem się z Szalewskim w Czersku. Powiedział mi, że jest już umówiony, że zaraz po nowym roku pojedziemy razem do Modrowowa.

W umówionym dniu, a było to zaraz na początku stycznia 1936 r., w czasie podróży do majątku Modrowa, Szalewski powiedział mi, że będziemy towarzyszyć pewnemu panu, który jest przyjacielem Modrowa i obecnie gości parę dni w Pałacu Modrowa. Następnie razem z tym panem pojedziemy zwiedzać Gdynię, skąd polskim autobusem relacji Gdynia-Zoppot udamy się do Zoppot, a potem do Oliwy, do kamienicy żony Modrowa (wiedziałem już wcześniej, że żona Modrowa pochodziła z Oliwy i posiadała tam kamienicę – był to jej posag).

Po przyjeździe do Modrowowa w godzinach rannych weszliśmy do Pałacu znanym już nam bocznym wejściem, tam dostaliśmy śniadanie i wypiliśmy kawę, po czym lokaj w liberii zaprowadził nas na pierwsze piętro do dużej Sali Kominkowej. Tam przy herbacianym stoliku siedział znany mi W. Modrow i pewien pan w wieku około 45 lat, którego nie znałem i rozmawiali oni po niemiecku mówiąc sobie po imieniu. Na skinienie ręki Modrowa podeszliśmy do nich i Modrow po polsku powiedział nam, że to jest pan Tomasz. Po

wymienieniu paru zdań zeszliśmy na dół do bryczki, za chwilę przyszedł pan Tomasz i pojechaliśmy na stację kolejową udając się pociągiem do Gdyni.

W Gdyni zwiedziliśmy port. Przeszliśmy między innymi ulicą Starowiejską, byliśmy przy Riwierze, stamtąd udaliśmy się ulicą Świętojańską i obecną ulicą Piłsudskiego doszliśmy do morza, po czym wróciliśmy do centrum Gdyni. Stąd autobusem gdyńskim udaliśmy się do Zoppot. Granica państwowa pomiędzy Polską a Wolnym miastem Gdańsk znajdowała się zaraz za Orłowem, na wysokości rzeczki Sfeliny. Do przekroczenia granicy wystarczał dowód osobisty. Z Zoppot udaliśmy się do Oliwy, gdzie pożegnaliśmy się z panem Tomaszem, który podziękował nam za towarzystwo i następnie razem z Szalewskim udaliśmy się w drogę powrotną do domu.

U Wenera Modrowa w czasie wojny byłem jeszcze z Szalewskim, kiedy Jan Kaszubowski załatwił Szalewskiemu „prawo”-pozwolenie połowu ryb sieciami na niektórych jeziorach (w pow. Kościerskim), bo żywność była na kartki. Pozwolenie to odebrał Szalewski u W. Modrowa, ale podpisane było ono przez Ernesta Modrowa – jego kuzyna z Bączka, który 3 września 1939 r. został Starostą pow. Kościerskiego. Był on Landratem i Kreisleiterem NSDAP i mógł takie pozwolenie wydać.

O tym, że pan Tomasz to Bolesław Bierut, dowiedziałem się dopiero, jak został on Przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej pod koniec wojny. B. Bierut po wojnie miał swoją Rezydencję Rządową w Sopocie i przebywał tam z całą rodziną, np. bywał na plaży w Sopocie z córką. Opowiadał mi wiele razy J. Szalewski, że był przyjmowany z Aleksandrem Arendt kilka razy w tej rezydencji w Sopocie przez B. Bieruta. Tam również wspólnie omawiali przyjazd B. Bieruta do Kościerzyny, która to wizyta nastąpiła 26 maja 1947 r. w drugi dzień Zielonych Świątek.

Dobrze tę datę pamiętam, ponieważ mogę chyba tak powiedzieć, że do pewnego stopnia brałem udział przy organizowaniu tej wizyty. Pomimo, że Prezydent B. Bierut i zwierzchnik Sił Zbrojnych miał przyjechać do Kościerzyny niespodziewanie, ja już wiedziałem o tym fakcie od Jana Szalewskiego kilka tygodni wcześniej. Aleksander Arendt i Jan Szalewski byli głównymi organizatorami tego spotkania.

Ja miałem zadanie doprowadzić do tego, aby ks. Władysław Landowski, żołnierz TOW „Gryf Pomorski”, który całą okupację ukrywał się, odprawił mszę połową w czasie tej wizyty. On nie chciał się na to zgodzić, dopiero po dłuższych naleganiach wyraził zgodę. Jeździłem również do artysty malarza Mokwy do Sopotu, aby na czas przygotował całą oprawę plastyczną, w tym Sztandar dla miejscowej Jednostki Wojskowej.

W dniu 26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, do Kościerzyny przyjechali: Prezydent B. Bierut, Marszałek M. Roli-Żymierski oraz I Premier Rządu Polski Edward Osóbka-Morawski. Między innymi Jan Szalewski i Aleksander Arendt otrzymali z rąk Najwyższej Władzy B. Bieruta, M. Roli-Żymierskiego oraz E. Osóbki-Morawskiego medale za:

Jan Szalewski otrzymuje Krzyż Partyzancki, Medal Zwycięstwa i Wolności, m.in. „za osobiste kierowanie likwidacją dziesięciu groźnych Niemców, których osobiście rozstrzelał on w Szymbarku 24/25 maja 1944 r. oraz za utrwalanie władzy ludowej”.

Aleksander Arendt otrzymuje medal również „za utrwalanie władzy ludowej” w ramach UB. „Za kierowanie i likwidację band Łupaszki (osobiste kierowanie w pojmaniu INKI), NSZ i WiN”.

W czasie tego pobytu Prezydentowi B. Bierutowi, M. Roli-Żymierskiemu oraz E. Osóbce-Morawskiemu nadano honorowe obywatelstwo Kościerzyny, czego byłem naocznym świadkiem. Jeszcze przed w/w wizytą wiedziałem, że honorowe obywatelstwo będzie im nadane, ponieważ przewidywał to wcześniej przygotowany ceremoniał uroczystości. O nadanie honorowego obywatelstwa zabiegali szczególnie Kazimierz Marchewicz, Jan Szalewski i Aleksander Arendt (który został wtedy mianowany Starostą Powiatu Kościerskiego).

Wiadomym mi jest, że przez długie lata, w okresie stalinowskim, kiedy jeszcze zbrodnicza przeszłość B. Bieruta i M. Roli-Żymierskiego nie była powszechnie znana ówczesne „władze” w Kościerzynie szczyliły się tym faktem.

W czasie tej wizyty B. Bierut odbył podróż sentymentalną, udał się do majątku swego przyjaciela Wenera Modrowa z NSDAP, gdzie przebywał w latach 1935-1936, które to fakty, jako świadek historii opisałem wyżej. Obecnie miało tu powstać Muzeum Bolesława Bieruta. Wtedy też B. Bierut pozwolił nazwać ten majątek swoim imieniem – Bolesławowo, co oficjalnie nastąpiło po około dwóch latach. Dlatego też staraniem władz Kościerzyny w Modrowowie powstała jedna z pierwszych w Polsce Spółdzielnia Produkcyjna. W Polsce nazywano je popularnie Kołchozami. Ówczesne władze w Kościerzynie szczyliły się tym, jak wiernie realizowane są tu myśli tow. Bieruta, że właśnie w tym miejscu, gdzie przebywał obecny Prezydent, powstał już pierwszy w Polsce Kołchoz – symbol „dobrobytu”.

Junkry pruscy, członkowie V-Kolumny (polskojęzycznej grupy Gestapo): Ernest Modrow z Bączka i Werner Modrow z Modrowowa byli agentami sowieckimi. Razem z innymi agentami z tego terenu działali w celu likwidacji Państwa Polskiego. Popełnili zbrodnie nazistowskie i komunistyczne przeciwko Narodowi Polskiemu, m.in. w Szpęgawsku, Kocborowie i w całym pow. Kościerskim, poczynając od pogromu ludności polskiej jesienia

1939 r. Po wojnie przy pomocy i osłonie NKWD wyjechali oni do rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec i nie stanęli przed Polskimi Sądami, ponieważ działali wspólnie m.in. z B. Bierutem.

Po śmierci Stalina (5 marca 1953 r.) w grudniu 1953 r. z Polski uciekł podpułkownik „Bespieki” Józef Światło, zastępca dyrektora Dziesiątego Departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie. Uciekł on na Zachód i niebawem znalazł się w USA. Od września 1954 r. J. Światło rozpoczął za pomocą „Radia Wolna Europa” nadawać do Polski w audycji pt.: „Mówi Józef Światło”. Do nas te fakty docierają balonami wysyłanymi z Danii (z wyspy Borholm). Rewelacje Józefa Światła odegrały ogromną rolę w destrukcji systemu stalinowskiego i obnażyły mechanizm bezprawia. Audycji tej słuchały co dzień miliony Polaków. Ujawnił on, że Bolesław Bierut był agentem NKWD w stopniu pułkownika, międzynarodowym agentem komintermu i jednocześnie agentem Gestapo. Nie był on Polakiem-katolikiem, co wielokrotnie ostentacyjnie demonstrował, aby ukryć zbrodniczą przeszłość. W audycjach tych obnażył Józef Światło również agenturalną działalność M. Roli-Żymierskiego, który za defraudacje w 1929 r. został zdegradowany do szeregowca. Przebywał on na emigracji w Paryżu, tam w 1934 r. został zwerbowany przez wywiad sowiecki, współpracował ściśle z Gestapo. Denuncjował do Gestapo ludzi z niepodległościowych organizacji podziemnych w okupowanej Polsce, których Gestapo aresztowało i likwidowało. Zaraz po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich do Polski ten agent wywiadu sowieckiego, który również ściśle współpracował z Gestapo nad zniszczeniem polskich niepodległościowych organizacji, został uczyniony przez sowietów marszałkiem Polski. Fakty te obnażyły całkowicie również polskojęzyczną grupę Gestapo, działającą na Pomorzu, która współpracowała z B. Bierutem i M. Rolą-Żymierskim.

Po wojnie J. Szalewski ożenił się z wdową po Stanisławie Lesikowskim, z którym miała dwie córki. Z małżeństwa z Szalewskim urodziły się jeszcze dwie córki. Początkowo mieszkali w Kościerzynie, potem w Starogardzie Gdańskim. Lesikowska-Szalewska w międzyczasie dowiedziała się o zbrodniczej przeszłości J. Szalewskiego w czasie wojny, m.in. o zamordowaniu przez niego w Szymbarku dziesięciu wybitnych żołnierzy Gryfa, w tym dwóch współzałożycieli „Gryfa Kaszubskiego” oraz o kierowaniu przez niego zbrodnią pod Lubianą. Zaczęła ona również podejrzewać Szalewskiego, że brał on udział w likwidacji jej pierwszego męża, oficera AK. Rozpoczęła własne śledztwo, zaczęła jeździć po Kociewiu i Kaszubach, zbierać dowody. Zebrane wyniki śledztwa potwierdziły w pełni jej przypuszczenia – ustaliła miejsce i okoliczności, gdzie został zamordowany jej mąż.

W tej sytuacji Szalewski udał się razem z A. Arendt do Stutthofu, skąd Szalewski otrzymał dokumenty, jakoby świadczące o tym, że St. Lesikowski zginął w Stutthofie. W ten sposób chciano podważyć zdobyte przez Szalewską dokumenty. Kiedy Szalewski przedstawił te fałszywe dokumenty ze Stutthofu, aby oszukać Szalewską, była ona już pewna co do prawdziwości swojego śledztwa i zdobytych dowodów od naocznych świadków.

Byłem świadkiem, jak będąc u Szalewskich, Szalewska wyzywała go od zbrodniarzy i gonila z tasakiem po omieszkaniu. Natomiast Szalewski groził jej pistoletem. Do tragedii mogło dojść w każdej chwili (pozwolenie na posiadanie broni na nieograniczony czas dostał Szalewski od samego B. Bieruta). Sytuacja dla Szalewskiego stała się nieznośna również ze strony córek po Lesikowskim.

Pewnego dnia, kiedy już mieszkałem w Gdyni, przybyła do mnie bardzo zdenerwowana Szalewska. W ręku trzymała plik papierów – był to pozew do Sądu o rozwód z Szalewskim. Groziła, że w procesie sądowym ujawni całą prawdę o jego zbrodniczej działalności w czasie wojny. Mówiła, że ujawni również, jak ona sama została wmanipulowana w nieprawdziwą historię, jaką miała rzekomo pełnić w czasie wojny, kiedy użył ją i jej męża Lesikowskiego do uwiarygodniania się.

W pozwie, który dała mi do przeczytania, oskarżała ona Szalewskiego, że ożenił się z nią w sposób podstępny, aby ukryć popełnione zbrodnie, w tym likwidację jej męża St. Lesikowskiego z AK, świadka historii. W czasie tej wizyty Szalewska była tak zdenerwowana, że długo musiałem ją prosić, aby usiadła i wypila herbatę. W czasie tej rozmowy powiadomiła mnie, że podała moją osobę jako świadka w tej sprawie.

Determinacja Szalewskiej oraz opisane fakty o zbrodniczej działalności postawiły nie tylko w trudnej sytuacji samego Szalewskiego, ale również jego współpracowników z czasu okupacji, w tym A. Arendt, Jana Kaszubowskiego, Jana Biangę, Ludwika Miotk oraz sprawę Józefa Gierszewskiego „Rysia” (najbliższego współpracownika J. Szalewskiego).

W tej sytuacji Szalewski udał się do swego przyjaciela, I sekretarza KW PZPR w Gdańsku z prośbą o ratunek. Po długich rozmowach ustalono następujący scenariusz wydarzeń: z Szalewskiego trzeba zrobić osobę psychicznie chorą, wystawić-wydać mu „żółte papiery”. W ten sposób uniemożliwić Szalewskiej ujawnienie jego zbrodni. Osoby chorej psychicznie nie można pozwać do Sądu i w ten sposób nie dopuścić do procesu sądowego, który mógł być wielkim skandalem. Przyczyny choroby psychicznej uzasadnić ciężkimi przeżyciami w czasie wojny.

Za zgodą Szalewskiego zabrano go ze szkoły, w której uczył, na oczach młodzieży na leczenie do Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie – gdzie po okresie

pobytu otrzymał „żółte papiery”. Otrzymał urlop bezpłatny. Uniknął on procesu sądowego z wymienionych wyżej powodów. Po pewnym czasie przeniósł się do Słupska, gdzie otrzymał służbowe mieszkanie. Z pomocą w/w sekretarza objął tam stanowisko Dyrektora Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. W 1980 r. przeszedł na emeryturę, otrzymał mieszkanie w Gdańsku. Opuszczony przez rodzinę, w dniu 4 marca 1988 r., popełnił samobójstwo rzucając się pod nadjeżdżający tramwaj przy ulicy Świerczewskiego.

Treść tego Oświadczenia przekazuję m.in. w obecności:

- dr Stanisława Ucińskiego, założyciela Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, któremu przekazałem również mojego autorstwa wiersz o por. Józefie Dambku;
- Kapitana Żeglugi Wielkiej, Józefa Kwiatkowskiego z Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Koło w Gdyni.

Jedynca D. Aljazy